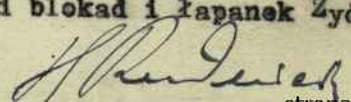


Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 17.VI.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werekko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Henryk Michał Rudzicki
Imiona rodziców	Stanisław i Agata z domu Sawczyk
Data urodzenia	15.VI. 1899r. w Grodnie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań.i nar.	polska
Wykształcenie	średnie
Zawód	przemysłowiec
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Wiatraczna nr.4.

Warunki panujące w getcie Warszawskim znane mi są od chwili jego utworzenia. Przebywałem w getcie od chwili utworzenia do marca 1943r. W dniu 22.VII.1942r około godziny 16-ej ukazały się na murach getta obwieszczenia podpisane przez Radę Starszych Gminy Żydowskiej / Judenrad /, donoszące, iż z rozkazu władz niemieckich w dniu 22.VII.1942r o godz.11-ej rozpoczęło się przesiedlenie / Umsiedlung / Żydów na Wschód. Wówczas przepisałem tekst, obecnie posiadam tylko skrót. Obwieszczenie było zredagowane sętnie i kazuistycznie, z treści jego wynikało, iż nie podlegają wysiedlaniu Żydzi, którzy 1/ wykazują się pracą w Warsztatach i placówkach władz. 2/ Zatrudnieni będą w firmach niemieckich. 3/ są zatrudnieni w żydowskiej służbie porządkowej z ich najbliższą rodziną / żona, dzieci / 4 część pracowników Gminy Żydowskiej i niektórych innych instytucji użyteczności publicznej. Obwieszczenie zostało podpisane przez Radę Starszych w następujących okolicznościach: na kilka dni przed dniem 22.VII.1942r przybyło do getta dowództwo oddziału niemieckiego znanego później pod nazwą Vernichtungskommando - oddziału likwidacyjnego, który był przysłany dla przeprowadzenia wysiedlenia. Dowódcy oddziału zabrali ze sobą i odstawili na Pawiak 16 zakładników spośród Rady Starszych i przedstawili społeczeństwu żydowskiemu. Zakładników zwolniono dopiero wtedy, gdy Rada Starsza podpisała obwieszczenie. Byłem w kontakcie z Radą Starszych. Z rozmów z członkami Rady a głównie z Prezesem Czerniakowem, dowiedziałem się o powyższych faktach. Wszyscy przypuszczaliśmy, iż wysiedlenie prowadzi do likwidacji getta. W nocy z 22 na 23.VII.1942r. Prezes Rady Żydowskiej Czerniakow popełnił samobójstwo. Od dnia 22.VII. 1942r Komisarz dzielnicy Żydowskiej Amerswald, urzędujący dotąd z ramienia niemieckich władz cywilnych, zaprzestał urzędowania, a rządy i władzę w getcie objął wyżej wspomniany oddział niemiecki, złożony z oddziałów SS i pomocniczych oddziałów Łotyszów, Litwinów i Ukraińców. Oddziały pomocnicze kwaterowały w Warszawie, sztaby niemieckie zajęły posesje przy ul. Niskiej nr.14 i Żelaznej nr. 103. Jak się zorientowałem przy ul. Niskiej nr.14 mieścił się sztab dysponujący wysyłaniem transportów Żydów wziętych w getcie z Umschlagplatz'u, - przy ul. Żelaznej nr.103 mieścił się sztab kierujący akcją wysiedleńczą t zw. Befehlstelle. W pierwszych kilku dniach po dniu 22.VII. 1942r akcję przesiedlenia Żydów przeprowadzała na rozkaz Niemców, Żydowska Służba Porządkowa, której zadaniem było dostarczać codziennie na Plac Przesiedleńczy- Umschlagplatz 5-7 tysięcy Żydów, kontyngenty dzienne, Żydów wyznaczano w zależności od składu pociągów, podstawionych dla transportów. Kontyngenty później doszły do ponad 10,000 Żydów dziennie. Po kilku dniach akcję. Po kilku dniach akcję przeprowadzało już SS przy pomocy oddziałów pomocniczych i Żydowskiej Służby Porządkowej. Przystąpiono wtedy do blokad domów na większą skalę. Na początku wywieziono Żydów z tak zwanych punktów: przytułków, internatów, domu starców, sierocińców, szpitali, podopiecznych i nędzarzy. Następnie zapiano na ulicach i wyciągano z domów handlarzy, a także mieszkańców najbiedniejszych dzielnic getta. Z rozmów z członkami Żydowskiej Służby Porządkowej, wiem że oni kierowali się poglądem, iż należy najprzód zabrać z getta esoby, którym i w dzielnicy najprędzej groziła śmierć, dowierzając Niemcom, iż na tym się akcja zakończy. Przez pierwsze dziewięć dni złapano i wysłano Żydów najbiedniejszych 70-80,000 liczbę podał mi Marek Przeorski, zastępca komendanta Żydowskiej Służby Porządkowej. Niezależnie od blokad i łapanek Żydowska



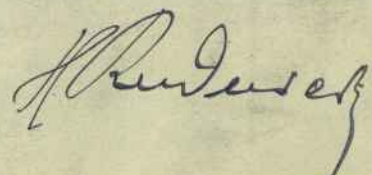
Służba Perządkowa drogą plakatów, rozwieszonych jak widziałem kilka razy używała Żydów do zgłaszania się ochotniczo na Plac Przesiedleńczy. Ochotnikom obiecywane, że pojedają rodzinami, oraz że na podróz każdy dostanie po 3 klg. chleba i 1 klg. miodu lub marmelady. Plakaty były podpisane przez komendanta Żydowskiej Służby Perządkowej. Jednakże Żydowska Służba Perządkowa nie posiadała produktów, które mogli dostarczyć tylko Niemcy. Komendant Żydowskiej Służby Perządkowej, musiał zatem działać na ich rozkaz. Nadeszły do getta kilka listów od wysiedlonych. Rozmawiałem ze znajomymi, którzy otrzymali taki list, był pisany obcym charakterem pisma. W rzeczywistości osoba, która rzekomo list nadesłała, później nie odnalazła się. List był sfałszowany. Przed dniem 22.VII.1942r w gecie było mało warsztatów pracujących dla firm niemieckich. Pracowała tam garstka najbiedniejszych - razem 700-800 osób. O liczbie zatrudnionych dowiedziałem się z rozmów z członkami Rady Starszych Gminy Żydowskiej. Wobec tego, iż zatrudnienie rzekome miało chronić od wysiedlenia, w dniu 22.VII.1942r zgłosiło się do warsztatów ubiegając się o zapis, jak widziałem w listach poszczególnych warsztatów około 70,000 osób. W największych warsztatach krawieckich i przeróbki bielizny firmy W.C. Tebbens z 4-a oddziałami, gdzie było zatrudnionych dotychczas około 300 osób, zapisało się 20,000 osób. W zakładach futrzanych, obuwianych i trykotarskich firmy Schulz i S-ka z trzema oddziałami, gdzie było zatrudnionych dotychczas około 300 osób, zgłosiło się 17,000 osób. W warsztatach - tak zwanych szewczyków /Wehrmacht/ zgłosiło się 12,000 osób. Wiele osób zgłosiło się do warsztatów Gminy Żydowskiej oraz kilku innych warsztatów stolarskich i galanteryjnych zatrudniających po kilkanaście osób. W ramach sameobrony należało powiększyć liczbę warsztatów. Rada Starszych urządzała konferencję na których byłem nieraz obecny. Po zebraniu informacji do których przedsiębiorców niemieckich można się zwrócić w sprawie utworzenia warsztatów, Rada wysłała mnie i innych, celem nawiązania kontaktu z przedsiębiorcami i twierzenia warsztatów, następnie starała się uzyskać na utworzenie warsztatów w referacie Żydowskim SD. Prowadziła pertraktacje z przedsiębiorcami niemieckimi, jak Zimmerman'em, Millerem, Signentem, Schulz'em. Po uzyskaniu zgody Karola Hansa Miller'a zorganizowałem warsztat dla około 1000 Żydów licząc z rodzinami przy ul. Mylnej nr.9. Przyjęci do warsztatów otrzymywali zaświadczenia z miejsca pracy. Niezależnie od tego zgodnie z rozporządzeniem Komisarza niemieckiego z 1941r, każdy Żyd był obowiązany do posiadania Meldekarty zaopatrzonej adnotacją zatrudniającego przedsiębiorstwa osteplowanej przez Arbeitsamt urzędującej w gecie. W 14 dni po rozpoczęciu akcji przesiedleńczej sztab niemiecki oddziału likwidacyjnego zarządził by Meldekarty były stemplowane jeszcze przez policję SD, Gestapo lub SS. Od przesiedlenia więc chroniły z początku same zaświadczenia pracy, następnie zaświadczenia łącznie z Meldekartą, potem zaświadczenie pracy łącznie z Meldekartą, stemplowaną przez niemiecką policję. Kierownik za pośrednictwem niemieckich właścicieli warsztatu uzyskiwał pieczęć policyjną w ciągu dwóch dni. W tym czasie ludzi pozbawionych Meldekarty, Żydowska Służba Perządkowa wyciągała z warsztatów pracy goniąc na Plac Przesiedleńczy "Umszlag". Umszlag od Umsiedlungslager Plac Przesiedleńczy mieścił się w trójkącie ulic: Dzikiej, Niskiej i Stawek. Należał do getta przed przesiedleniem, posiadał bocznicę kolejową prowadzoną na Dzworzec Gdański. Tędy bezpośrednio do getta dostarczane kontyngenty artykułów spożywczych. Plac był otoczony murem. Tu zgromadzone transporty przesiedleńcze, stąd przylegającą do placu ciężką gnaną Żydów do podstawionych pociągów, które odjeżdżały, jak później stało się powszechnie znanym do obozu śmierci w Treblince i do obozu w Majdanku. Na Umszlagplatz'u byłem trzy razy. Po raz pierwszy w początkach sierpnia 1942r// Rany/ dokładnie nie pamiętam/ kiedy w czasie selekcji deportowanych Żydów honorowano jeszcze Meldekarty. Pojechałem wtedy z przedsiębiorcą Millerem, u którego byłem kierownikiem warsztatów, by zwolnić 4 pracowników zabranych z warsztatów przez Żydowską Służbę Perządkową. Niektórzy przemysłowcy niemieccy co wieczór przychodzili na Umszlagplatz by w czasie pędzenia Żydów do wagonów wyreklamować swych lepszych pracowników. Wtedy odnaleźliśmy i zwolniliśmy tylko 2-ch pracowników. Widziałem wtedy jak w głębi placu, przy wejściu do przyległego budynku dawnego szpitala zakaźnego przy ulicy Stawki, Żydowska Służba Perządkowa rozdawała ochotnikom chleb i miód. Deszedłem tylko do zapor. Widziałem, iż panował tłok, słyszałem krzyki zrozpaczonego tłumu żydowskiego. Ładowano ludzi do wagonów nie widziałem. Brzoza drugi znalazłem się na Umszlag'u w dniu 16.VIII.1942 r. Dnia tego akcja wysiedleńcza była szczególnie natężona,

3

oddziały niemieckie z Żydowską Służbą Perzadkową przeprowadziły blokady na terenie prawie całego getta. Do warsztatów przy ul. Mylnej nr. 9, gdzie także mieszkalem z żoną, wpadła 10 osobowa grupa Żydowskiej Służby Perzadkowej z perucznikiem. Nazwiska ich nie znam. Większość pracowników z rodzinami ukryła się. Zostałem z żoną i 25 osób. Przybyli nie chcieli honorować zaświadczeń, mówiąc iż legitymować będą nas na placu. Zabrali wszystkich z wyjątkiem mnie. Podażyłem jedną za grupą i razem z nimi wszedłem za mur okalający Plac Przesiedleńczy. Pozostałem na placu cały dzień, ponawiając rozpaczliwe próby o zwolnienie bliskich. Na placu jeszcze w godzinach przedpołudniowych było bardzo ciasno, a wciąż doprowadzane nowe grupy. Z rozmów z członkami z Żydowskiej Służby Perzadkowej dowiedziałem się, iż tego dnia doprowadzono ponad 10,000 osób. Plac jak wyżej zaznaczyłem ma długości 80 mtr. szerokości 30 mtr.. Na dziedzińcu szpitala ludzi wtedy nie wpuszczano. Czasem wpuszczano tam ludzi na noc, gdy nie było pociągów. Brama, którą prowadzono do pociągów była zamknięta. W budynku dawnego szpitala na pierwszym i drugim piętrze tłumili się ludzie. Najbardziej tłoczno było przy barjerze odgradzającej wejście na plac od getta, od strony ul. Niskiej i ul. Zamenhofa. Pozostawałam przy barjerze z myślą że uda mi się wyprowadzić przynajmniej żonę. Widziałem jak Ukraińcy chcąc ścięśnić zgromadzony przy barjerze tłum pędzili ludzi do tyłu strzelając z automatów. Widziałem kilkanaście osób zabitych i rannych. Na placu było tak ciasno, że kto upadł był strasowany. Dzieci dusiły się. Prawie wszyscy ogarnięci przerażeniem krzyczeli, wielu płakało kilka osób dostało obłędu, czy szoku nerwowego rzucali się i krzyczeli w niebogłosy i do nich żołnierze strzelali. Trwało tak do wieczera, około godziny 18-ej ze sztabu przy ul. Niskiej przybyli oficerowie, rozpoczęła się selekcja. Oficerowie stanęli co 15-20 mtr. po jednej stronie ścieżki prowadzącej z placu do wagonów, po drugiej stronie jeden obok drugiego stanęli Ukraińcy z nakajami. Obok oficerów stali także niektórzy przedsiębiorcy niemieccy. Rozpoznałem Teebbens'a. Ścieżką zaczęto pędzić Żydów do wagonów pociągu podstawionego na Pecanicy. Ukraińcy pędzili nakajami idących Żydów, oficerowie i przedsiębiorcy od czasu do czasu kiwnięciem palca wywoływali Żydów kierując ich na lewą stronę / za sobą/. Tak odbywała się selekcja. Idąc z żoną zatrzymałem się przed pierwszą z brzoju oficerem SS. Mając w ręku dokumenty przemówiłem do niego, powiedziałem, iż jestem kierownikiem warsztatów Miller'a, że sam przybyłem na plac, by odnaleźć żonę, mam ją przy sobie i proszę o zwolnienie jej. Nie sprawdzał dokumentów, tylko reześniał się i powiedział " ty tu wiele innych żen mieć będziesz", po czym mnie zatrzymał. Stałem przy nim. Widziałem jak niemieccy żołnierze i podoficerowie oraz Ukraińcy bili i popychali Żydów na ścieżce i przy ładowaniu do wagonów. Ochotników ładowali do osobnych wagonów. Byłem zbyt przejęty by uważać. Nie zauważyłem czy ktoś zamordowano lub katowano przy ładowaniu. Zauważyłem, iż pociąg miał ponad 50 wagonów. O godzinie 19,05 / sprawdziłem godzinę / pociąg odjechał uwzając żonę w grupie około 10,000 innych. Trzeci raz znalazłem się na Umszlag'u w dniu 14. IX. 1942r. Zabrał mnie w czasie blokady pijany oficer niemiecki, rzekome za to, że kierownik grupy robotniczej mego bloku ukrył się. Tego dnia nie podano pociągu. O godzinie 2-ej w nocy, po przekupieniu wartownika niemieckiego za pośrednictwem Służby Perzadkowej, ja oraz dwóch mężczyzn w przebraniu w czapki i pasy wypożyczone przez Żydowską Służbę Perzadkową, uciekliśmy z Placu do domu nr. 33 przy ul. Niskiej. Tu przesiedziałem do rana po czym przyłączyłem się do przechodzącej obok partii pracowników i przedostałem się do warsztatów przy ul. Mylnej nr. 9. W nocy z 5 na 6. IX. 1942r. porozlepiane plakaty wzywające wszystkich Żydów do stawienia się pod sankcją rozstrzelania na ulicach leżących za ul. Gęsią w celu rzekomej rejestracji Żydów w gecie. Termin był określony na godz. 10. W dniu 6. IX. 1942r. zarządzenie unieważniałe przepustki i dokumenty, Kto podpisał zarządzenie nie pamiętam. Niezależnie od plakatów, członkowie Żydowskiej Służby Perzadkowej chodzili po domach ogłaszając zarządzenie. Tej nocy godzina policyjna nie obowiązywała. Orientowałem się na podstawie danych z biur aprewizacyjnych poszczególnych warsztatów, iż około 150,000 osób musiało przenieść się na inne ulice. Nieznaczna część ukryła się, większość zastesowała się do zarządzenia. W dn. 6. IX. 1942r o godzinie 9,30 przybyły do getta oddziały żandarmerii niemieckiej, oraz pomocnicze oddziały Łotyszów, Litwinów i Ukraińców i obstawiły ulice.

4

O godzinie 10-ej część oddziałów rozpoczęła rewizję opuszczonych domów. Jak się później dowiedziałem, zabite wtedy około 18 ukrywających się Żydów. Wracając do warsztatów po selekcji, widziałem częściowo te zwłoki oraz zwłoki osób, które chciały przejść na stronę aryjską, przeskakując mur getta. W nowoutworzonym gecie wtłoczono przytyłych i tam zamieszkałych na plac i ulice położone po lewej stronie ulicy Zamenhofs. W ten sposób ściśnięto tak 200,000 do 230,000 ludzi. Cyfry ustalam zestawiając liczbę mieszkańców tych terenów ustaleną przez biuro aprewizacyjne miejscowych warsztatów na około 80,000 ludzi z liczbą przytyłych około 150,000 osób. Przy sblegu ulicy Miłej i Zamenhofs urządzono coś nakształt bramy, przy której stanęli oficerowie SS i SD i Gestapo z pomocnikami oraz niektórzy przedsiębiorcy niemieccy. Przystąpiono do selekcji. Przed oficerami defilowali grupami warsztatowymi Żydzi. Dokumentów oficerowie prawie nie sprawdzali, kierując spośród idących część na prawo, gdzie grupowano pozostających w gecie, lub na lewo - ulicą Zamenhofs na Umslag. Zauważyłem, iż mniej więcej kierowano jednego na prawo, trzech na lewo. Wśród "trójek" byli najczęściej ci co szli z dziećmi. Niektórzy Żydzi, którzy zawijali dzieci w worki i nieśli bagaż na plecach pozostali w gecie. Segregacja trwała w dniach 7 i 8. IX. 1942r. Odstawionych na prawo; zwalniono. Mogli wrócić tam, skąd ich zabrano na selekcję. Byłem na placu w dniu 8. IX. 1942r, jednakże nie poddałem się selekcji, ukrywając się w jednym z domów przy ulicy Miłej, poczem przedostałem się do warsztatów. Po selekcji w ciągu dwóch dni, wysłano w transportach około 170,000 Żydów. Liczbę ustalam na podstawie informacji członków Żydowskiej Służby Perzadkowej, oraz Żydów, którzy uciekli z placu przesiedleńczego. W tym wysłano około 1500 członków Żydowskiej Służby Perzadkowej do Majdanka z początku nadechodzący od nich wiadomości. Pozostawiono. Pozostawiono członków Żydowskiej Służby Perzadkowej w gecie 300. Około 200 członków Żydowskiej Służby Perzadkowej nie stawili się do Komendy na selekcję i ukrywały się w gecie. Sprócz oficjalnie zatrudnionych 40,000 Żydów, chroniło się w gecie około 10,000 razem więc przebywało w gecie około 50,000 Żydów. Po wywieszeniu Niemcy uruchomili salestwie kilkana większych warsztatów. Grupy pracownice odseparowali na trzech "wyspach", rozdzielonych od siebie ulicami, po których nie wolno było przechodzić bez przepustek, ani nieśkać, SS-mani urządzali częste łapanki Żydów nie zatrudnionych. W listopadzie 1942r opuściłem getto przenosząc się nie legalnie na stronę aryjską. Do getta przychodziłem kilka razy na miesiąc w grudniu 1942r w styczniu, lutym i marcu 1943r. W grudniu 1943r Sturmführer SS. Koerber/ poprzednik Konrada/ postanowił uruchomić warsztaty. Zniszczyłem wtedy warsztaty przy ulicy Mylnej. Odtąd musiałem wystrzegać się. W grudniu 1942 r. miała miejsce akcja przedsiębiorców niemieckich, by wywieść robotników Żydów do Trawniki i Poniatowa, oraz tak zwana druga akcja wysiedleńcza z dnia 13 stycznia 1943 r. Wywiezione wtedy około 8,000 ludzi, przy czym Żydzi przy ulicy Miłej, Muranowskiej, Franciszkańskiej i Kalwki stawili sbrojny opór. Opowiadali mi o tym ludzie z warsztatów oraz członkowie Żydowskiej Służby Perzadkowej w styczniu 1943r. W nocy z 18 na 19 kwietnia 1943r. Niemcy obstawili getto przystępując do nowej akcji wysiedleńczej i wtedy wybuchło Powstanie Żydowskie. W sprawie Żydów posiadających obywatelstwo państw obcych i Hotelu Polskiego, wiadomo mi co następuje. Około 15. VII. 1942 r./ daty dokładnie nie pamiętam/, zostały rozklejone w gecie Warszawskim afisze z zarządzeniem zawierającym wezwanie by w określonym dniu i godzinie, Żydzi obywatele państw obcych zebrali się przed bramą Pawiaka. Widziałem to zarządzenie. Czyj podpis figurewał na zarządzeniu i z jaką datą, nie pamiętam. Około 15. VII. 1942r widziałem przed bramą Pawiaka grupę około 40 Żydów, którzy stawili się na wezwanie. Czy i jakie transporty wtedy wysłano z Pawiaka dokładnie nie wiem. Niektórych Żydów z tej grupy z Pawiaka Niemcy po likwidacji getta internowali w Hotelu Royal przy ul. Chmielnej. Słyszałem, iż w czerwcu 1943r grupa za wyjątkiem kilkunastu osób wyjechała do Wittel. Czytałem listy nadesłane przez wysłanych. Pisali, iż są internowani w luksusowym hotelu i że rząd niemiecki, białe ich wysłania z rządami Państw obcych na obywateli niemieckich. Wiadomości nadechodzący do lipca 1943r. Po wysłaniu tej grupy do Wittel Niemcy przenieśli nieliczną grupę pozostałych Żydów obywateli Państw obcych do Hotelu Polskiego przy ulicy Długiej, gdzie ściągano z obozów pracy----



Zydów obywateli Państw obcych według list imiennych. O powyższych faktach dowiedziałem się z opowiadań w Hotelu Polskim, sam bywałem często. Zasady i we ekoliczności. Na skutek starań niektórych Żydów mieszkających w Krajach neutralnych nadeszły do Guberni Generalnej przez Konsulaty niemieckie w pierwszych latach okupacji promessy wystawione przez Państwa neutralne ze walające Żydem obce krajowcem na wjazd do ich krajów. Konsulaty niemieckie przekazały promessy do Gestapo w Warszawie. Były w dyspozycji sturmführer Brandt'a Komisarza do Spraw Żydowskich w Gestapo. Po dniu 22, VII i 18.I. 1943r i Powstaniu w Getcie, prawie wszyscy dla, których przeznaczono były promessy nie żyli. Żydzi pracujący na rzecz Gestapo między innymi Lelek Skokowski Żyd i Adam nazwiska nie znam aryjszyk i inni w porozumieniu z Brandt'em, który dysponował promessami reszprzedawali Żydem obywatelom polskim, promessy wystawione na nazwiska nie żyjących Żydów obywateli państw obcych. Początkowo uprzedzono Żydów, że pojedą do Wittel, po tym że do Hanoweru i tam będą czekać na wymianę. Za promessy pobierano od 20-30,000. Widziałem w Hotelu Polskim Skokowski i Adam lub ich pomocnicy tyle pobiera. Do Hotelu Polskiego przybyło wielu Żydów ukrywających się po stronie aryjskiej. W Hotelu Polskim powstał komitet składający się z przybyłych do Hotelu Żydów. Współpracowali oni w dobrej wierze z Gestapowcami przy organizowaniu wypadów. Był tam między innymi były dyrektor "Jeintu" Guzik, który jednak - sam nie wyjechał. W połowie czerwca 1943r z Hotelu Polskiego odeszła pierwsza partia około 600 Żydów obywateli zagranicznych do Wittel. W lipcu 1943r czytałem listy, nadesłane z Wittel. W końcu czerwca 1943r wyjechała druga grupa Żydów obywateli polskich w liczbie około 1100 osób. Wyjechali na podstawie promess, paszportów zagranicznych nie wystawionych. Każdy z wyjeżdżających posiadał legitymację z fotografią lub zaświadczenie stwierdzające ostatnie miejsce zatrudnienia wystawione na nazwisko figurujące w promessie. Perzadek wyjazdu był następujący. W dniu wyjazdu około g. 7-ej rano żandarmeria obstawiła "Hotel" wraz z podwórzami i ulicą, przed hotelem nie wypuszczając nikogo o godzinie 9-ej zajęły na podwórzu wojskowe samochody ciężarowe, do których kolejno wsiadali wyjeżdżający wraz z bagażem. Wszystkon odbywało się w spokoju, bez pośpiechu. Przy wsiadaniu stali oficerowie niemieccy sprawdzali dokumenty upoważniające do wyjazdu. Tytuł który wyjeżdżali na podstawie promess, razem z redziną, po sprawdzeniu ilości osób wymienionych w promessie. Ładowano do samochodów, a przy wsiadaniu wręczono głowie redziny promessę. Samochody odwoziły pasażerów na Dwerzec Gdański i wracały po następną partię. Pociąg składał się z wagonów pasażerskich. Po wyjeździe drugiej partii z Hotelu Polskiego grupowane następną. Termin był oznaczony w Gestapo na dzień 15.VII. 1943r Około 8-10 lipca partia była skpletowana. Grupa Skokowskiego zajął się wraz z komitetem przygotowaniem legitymacji i ustaleniem liczby wyjeżdżających. Zachodziły wypadki, że niektórzy Żydzi chcieli wyjechać w następnym transporcie, oczekując przyjazdu członków redziny, lub dla spraw materialnych. Adam, mówił iż po tym transporcie nastąpi jeszcze jeden ostatni. Około 12.VII.1943r przybyło wielu Żydów, którzy pretendowali do ostatniego transportu. W dniu 12.VII.1943r. któryś z Żydów współpracujący z Gestapo oznajmił w Hotelu Polskim, iż wyjazd jest przyspieszony i nastąpi w dniu 13.VII.1943r. W dniu 13.VII.1943r o godzinie 8 rano żandarmeria jak zwykle przy wyjeździe transportu obstawiła Hotel, w godzinę później wyjechały samochody ciężarowe. Byłem obecny przy wyjeździe tego trzeciego transportu z Hotelu Polskiego. Samochody ciężarowe odwoziły na Dwerzec pasażerów, wracając po następnych. Aż do godziny 13-ej, wyjechało ponad 600 osób, dwiema grupami Palestyńska i Bołudniowa Amerykańska. Jak poprzednie przy transportach oficerowie niemieccy zjedli obiad w gabinecie restauracji. Po zostaliśmy w hotelu Żydem w liczbie około 400 osób także pozwolono zjeść obiad po czym oficerowie niemieccy oznajmili, iż internat z pozostałymi Żydami zostaje przeniesiony na Pawiak. Gestapowiec Adam zaręczał słowem honoru, iż nikomu na Pawiaku nic złego się nie stanie. Pomimo te podejrzewaliśmy pułapkę. W spokoju i bez pośpiechu ładowano wszystkich z bagażami na samochody. Zabrano ponad 400 osób mężczyzn, kobiet i dzieci oraz Polaków, którzy nie umieli wytłumaczyć przyczyny swego pobytu w Hotelu Polskim. O godzinie 16-ej po gruntownej rewizji i trzykrotnym legitymowaniu opuściłem Hotel wraz z dyrektorem i kierownikiem mieszczące się na podwórzu hotelu przedsiębiorstwa niemieckiego Steinliff. Byli to Polacy uratowali mnie bezinteresownie.

Słyszałem, iż z grupy zabranych na Pawiak osoby, które jeszcze nie były zapisane na wyjazd a była ich większa część zostały zamordowane. Zapisanych na wyjazd i posiadających wykupione promesy, wywieziono rzekomo do Hanoweru, grupa ta znalazła się Belsen Bergen. Wiem o tym z opowiadań Gitera - Barskiego i Zamczkowskiego pracownika "Jointu" ^{i innych osób} byli w tej grupie a wrócili z Belsen-Berger.

Na tym pretekście zakończone i odczytane.

Załącznik szkic sytuacyjny Umslagplatz. / Henryk Michał Kutniczi /

Amisiewicz: sprawozdanie "po kilku dniach akcji", "Ludami", "porostawioniu" i "bardzo dopisanu" "funkcyjnie", "na" "gdzie", "one" i "innymi" "tymi" "funkcyjnie" - 25, "Auerwald" "wyjazdowy" "urofety" "Henryk" "6" "Hosowki" "wyjazdowy" "1943" "zajęciady" "Członek Okręgowej Komisji" "Sędzia Gredski" "Halina Werańko" /

5/6
679

Deiżnica Artyjska
obszar kolejowy

wacha

Wyspa ob
inżynierska

Zachowanie + Służba
i Pracownicy
na Dział

ul. Szczęśliwa
ulica przekształcona murcem

ul. Stawki

Agocie na murze

Zachowanie sokołki

Wierchy
seleżka
- kłanij, Tołpa

MUR

Dzielnica szpitalny
Tu na noc
zamknięto żydów

Budynki i Tu
grawitacja
żydów

Szpital

ul Stawki

Domki mieszkalne

obano
X
szmering

droga do wozów
na noc

Plac - Długość ok. 80 metr. szer 30m.

MUR

Sztab
SS

ul. Wisła

Getto

ul. Wisła

ul. Zamienbofa

← do Getta

→ Droga na "murze"